

TOMASZ GMEREK: Kiedyś było tu piękniej

Napisano dnia: 2021-08-25 09:45:48



KŁODZKO (inf. wł.). Z wykształcenia jest ornitologiem, z zawodu - muzealnikiem, zaś z pasji - fotografikiem, do tego artystą. Posługując się obiektywem, potrafi wypatrzeć najładniejsze elementy krajobrazu - jak podkreśla - jeszcze uroczej ziemi kłodzkiej. Z pewną nostalgią zauważa, że kiedyś, czyli jakieś dwadzieścia lat temu, było tu piękniej, bo w wielu miejscach wręcz dziewiczo. Teraz jest ich już mniej za sprawą nie zawsze przemyślanych ludzkich poczynań.



Fascynacja Tomasza Gmerka przyrodą i wszystkim, co jej towarzyszy, zaczęła się ponad pięć dekad temu. Przyczynili się do niej jego rodzice, którzy po studiach z nakazami pracy trafili do Nowej Rudy, gdzie urodził się. Z miasta nad Włodzicą wyjechali do Wrocławia, w którym spędził dzieciństwo i lata młodości. Wtedy m.in. przeczytał książkę pt. "Bezkrwawe łowy" napisaną przez Włodzimierza Puchalskiego. W przystępny sposób pokazano w niej życie lasu, wzbogacając treść wieloma zdjęciami żyjących w nim zwierząt.

- To właśnie wówczas przyrzekłem sobie, że w przyszłości zostanę ornitologiem i też będę fotografował, przede wszystkim ptaki... - przywołuje fakt p. Tomasz.



Po ukończeniu liceum ogólnokształcącego T. Gmerek zdał na studia biologiczne, po których sfinalizowaniu kroki skierował ku podpatrywaniu - przy pomocy aparatu fotograficznego - gromady stałocieplnych, ale fruwających zwierząt. Z każdym kolejnym tygodniem to zajęcie sprawiało mu największą przyjemność potęgowaną przez nowe wiadomości o ptakach przekazywane jemu a to przez wujka będącego profesorem botaniki czy kuzynkę - późniejszą profesorkę biologii.

Zanim p. Tomasz osiadł w Kłodzku, z którego pochodzi jego żona, przez jakiś czas mieszkał w Wałbrzychu. Dostał tam pracę w ówczesnym Muzeum Okręgowym.



- Współpracując z konserwatorem zabytków prowadziliśmy inwentaryzację historycznych budowli znajdujących się na obszarze już byłego województwa wałbrzyskiego. Zjeździliśmy i przeszliśmy je wzdłuż i wszerz wyszukując np. wszystkie krzyże przydrożne i kapliczki zaznaczone na ponemieckich mapach. Było to dla nas ogromną przyjemnością, gdyż bez pomocy przewodników sami odkrywaliśmy coś, co warto było opisać i sfotografować - z jednej strony dla potrzeb dokumentacyjnych, z drugiej dla pokazania pewnego bogactwa kulturowego - podkreśla mój rozmówca. - Był to okres, kiedy nauczyłem się dostrzegać piękno tego terenu i unikatowość architektury sudeckiej.



Szczególne miejsce w życiu pana Tomasza zajęła ziemia kłodzka. Sprowadził się na nią w roku 1992 i uległ jeszcze większemu jej urokowi. Już wtedy porównał ją do Arkadii, czyli ziemskiego raju. Dlaczego?

- To był taki okres, że tutaj wszystko wokół wciąż dziczało, jeszcze nie okazywało się zdewastowane. Można było natrafić na wiele kapliczek, w tym zrujnowanych. Istniała architektura regionalna, wsie były jak z dzisiejszego skansenu wzięte. Przy tym wokół sudecko-kłodzki klimat i kapitalna przyroda. Wtedy na ziemi kłodzkiej prawie nie było upraw, wszystko zarastało - tak na polach, jak i łąkach - charakteryzuje tamtą rzeczywistość T. Gmerek.



Gdy tylko pozwalał na to wolny czas, zabierał ze sobą aparat i wyprawiał się w różne rejony tej krainy Pana Boga. Raz "polował" na ptaki, raz utrwał chaty i chatynki, nie odmawiał sobie przyjemności zapisania w kadrze górskich łąk pełnych kwiatów albo lasów np. w jesiennych barwach. Z satysfakcją przyznaje, że w tamtym czasie wszystko cieszyło jego oczy.



- Niestety, ale zaraz po wejściu Polski do Unii Europejskiej, wraz z nastaniem dopłat rolniczych, ten sielankowy obraz ziemi kłodzkiej zaczął zanikać. Nastąpiło coś niewyobrażalnego, na co gdzieś tam w tej chwili po prostu nie mogę patrzeć. Oto doszło do totalnej dewastacji krajobrazu wielu miejsc poprzez zniszczenie ich pierwotnego układu - irytuje się p. Tomasz. - Zawsze było tak, że w dolinach istniały wsie z barokową wieżą kościoła, wokół nich pola bądź lasy. Miało to formę uporządkowaną. A teraz domy buduje się wszędzie, bo wydaje się zezwolenia na zagospodarowanie działek, gdzie popadnie. Tym samym psuje się krajobraz i charakter przestrzeni. To jest przyczyną, że nie udało się zachować ciągłości historycznej architektury tak osobliwej dla Sudetów. Przecież drewniane domy, ze spadowymi dachami, stanowiły jej bogactwo, świadczyły o odrębności.



Kłodzkiego fotografika razi nadmierna ilość billboardów przy drogach. Te wielkie reklamy stają się przekleństwem, bo szpecą wspaniałe widoki. Wystarczy wybrać się "Ósemką" do Kudowy albo przejść po Kłodzku. Dla przyrodnika, muzealnika i równocześnie fotografika jest to jakieś nieporozumienie. Subregion w ten sposób traci swoje walory, które jego poprzedni mieszkańcy potrafili wyeksponować bez uciekania się do tak kontrastujących z otoczeniem środków wyrazu.



- Niemcy jak tutaj rozwijali turystykę, to robili to w sposób przemysłany, krok po kroku. My znaleźliśmy się w okresie jakiegoś terroru turystycznego - wszyscy muszą wyjeżdżać i deptać np. rezerваты przyrody. Obserwuję niezwykłą presję na przyrodę. Trwają wycinki drzew na wielką skalę z udziałem potwornych maszyn dewastujących podłoże. Tworzy się kolejne kilometry singletracków, buduje wieże widokowe jak np. na Śnieżniku. To wszystko nie jest obojętne dla środowiska naturalnego i dla kolejnych pokoleń może źle się skończyć - dywaguje T. Gmerek.

Dziś uchwycony przez niego leśny kwiat z kroplą rosy, gałązka opleciona pajęczyną czy ptak ukryty w drzewach jeszcze niewyciętego lasu są formą przesłania dla współcześnie żyjących i potomnych. Można je odczytać w ten sposób, że jeśli się nie opamiętamy w działaniach degradujących naturę, to sami sobie zgotujemy los najgorszy z możliwych. I nie chodzi tu wyłącznie o ziemię kłodzką. A

wszystkie ujęcia wykonane przez fotografa artystę, bardzo przemyślane i dopracowane, mają tego wymowę.



- Dlatego wycofałem się z aktywnego niegdyś fotografowania rodzimej przyrody, pokazywania jej miejsc szczególnych. Nie chcę szkodzić środowisku pojawieniem się gdzieś tam ciżby ludzi skuszonych pokazaniem jakiegoś rzadkiego gatunku ptaka albo rośliny. Jeśli już wyzwolę migawkę, to przede wszystkim dla siebie i najbliższych, bo wiem, że nie pozwolą zrobić krzywdy temu siedlisku albo miejscu. Wobec innych staram się zachować jak najwięcej anonimowości takiego miejsca - akcentuje p. Tomasz.



To jest główny powód, że teraz przez jego obiektyw przewija się zdecydowanie więcej kadrów związanych z pracą w Muzeum Ziemi Kłodzkiej: zegary, szkło artystyczne, obrazy, rzeźby, wydarzenia kulturalne organizowane przez tę placówkę. I one stanowią przedmiot ekspozycji autorstwa Tomasza Gmerek, których celem jest pokazanie, że w tej dolnośląskiej Arkadii kiedyś było zdecydowanie piękniej.

Bogusław Bieńkowski

Foto **Tomasz Gmerek**